Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 4 strony.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 49 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub wtorek 26 kwietnia 1932 roku. | Rok XII

Bezsiła genewskich mocarzów

Relacje z Genewy zajmują w prasie stosunkowo nieproporcjonalnie więcej miejsca, niżby zasługiwała ich treść i znaczenie. Od chwili, gdy zebrała się konferencja rozbrojeniowa, a w ostatnich tygodniach, gdy po przerwie świątecznej wznowiła obrady — jesteśmy zasypywani wiadomościami i wiadomostkami. 58 państw, reprezentowanych w Genewie, rozprawia nad zagadnieniem, które jest istotną treścią konferencji. Propozycje i kontrpropozycje, sugestje i pogłoski, tezy i antytezy, wywody i repliki — wszystko to stanowi wciąż zmieniającą się mozaikę, z której nie można utworzyć sobie jasnego obrazu sytuacyjnego.

Odrzućmy więc na chwilę tę powódź relacyj, ukrywających przeważnie istotne zamysły, i spróbujmy zorjentować się na podstawie nieulegających wątpliwości faktów oraz stanowisk recydujących osobistości. Otóż dojrzymy przedewszystkiem w Genewie pięć postaci, nietylko nadających ton, ale również reprezentujących autorytety mocarstwowe, od których zależeć mogłaby istotnie pacyfikacja świata i wyprowadzenie go z tych opresyj gospodarczych, w jakich ludzkość ugrzęzła. Są to: Mac Donald, Stimson, Tardieu, Bruening, Grandi.

Jaka ich pozycja, jaka siła?

Mac Donald był ongi sztandarowym mężem „Labour Party"; jego dojście do steru władzy było równoznaczne z możliwością realizacji tych haseł, którym w sprawie pacyfikacji świata hołduje doktryna markowska. Po dwóch latach okazało się, że program ten jest nierealny. Angielski wyborca obalił rządy „laborirzystów". Dziś Mac Donald jest już tylko wyrazicielem koalicji, której głównym trzonem są konserwatyści. I to nadaje jego pozycji w Genewie zupełnie inny charakter. Co innego być sztandarową postacią pewnej ideologji, a co innego wysłannikiem przeciwstawnej partji.

Jeżeli chodzi o Stimsona, to struktura rządów w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie odmienna od europejskiej. Tam minister jest tylko urzędnikiem prezydenta. Atrybuty głowy państwa w St. Zjedn. są o wiele większe, niż szefów państw europejskich. Stimson jest więc tylko urzędnikiem, wykonującym instrukcje prezydenta. A właśnie w obecnej chwili prezydent Hoover ma przed sobą kampanję wyborczą. Niewiadomo, czy utrzyma się w Białym Domu. Jego instrukcje dla wysłannika do Genewy, podsekretarza stanu Stimsona, nie są tego rodzaju, aby pozwoliły przedstawicielowi amerykańskiemu na stanowcze angażowanie się w tym czy owym kierunku.

Wreszcie Tardieu. W dniach 1 maja i 8 maja ujawni się we Francji fizjognomja polityczna reprezentacji narodowej. Czy utrzyma się obecna większość? Czy nie nastąpi zwrot na lewo? Czy 9-go maja Tardieu jeszcze będzie reprezentował interesy Francji? Czy nie będzie zmuszony steru władzy oddać w inne ręce? Oto pytania, które nietylko „wiszą w powietrzu", ale również i ciążą na postawie przedstawicielstwa francuskiego w Genewie.

Bruening także stoi przed możliwością swego upadku. Napór „hitleryzmu" na koalicję „weimarską", niepewność sytuacji politycznej w Niemczech — pozbawia go poczucia stabilizacji, rzeczy niezbędnego przy takich decyzjach, jak rozbrojenie, reparacje itd. Koalicja „weimarska" jest w swych podstawach zachwiana, a los gabinetu Brueninga zależnym od tylu nieobliczalnych czynników, że angażowanie się naprawdę w jakimkolwiek kierunku w pertraktacjach międzynarodowych jest niemal wykluczone.

Jedynie Grandi rzeczywiście reprezentuje świadomy swego celu system polityczny, nie potrzebuje się — jak czterej poprzedni — liczyć z tem, że za plecami jego ktokolwiek go zdezawuuje, nie potrzebuje oglądać się na losy i rezultaty wyborczych manewrów partyjnych. Ale... reprezentuje wszystko prócz — pieniędzy. On i Bruening stają wobec trzech współpartnerów - kapitalistów z pustemi rękami. Bruening nawet gorzej: bo z wyciągniętą dłonią potenta.

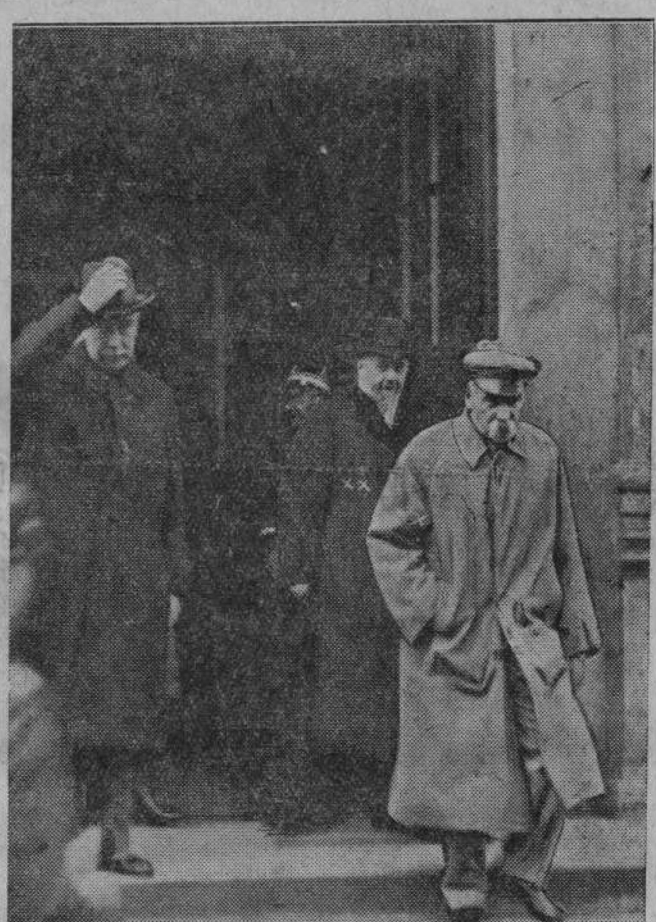
Tak w nagiej rzeczywistości, bez osłonek, maskujących w Genewie pustkę, brak inicjatywy i decyzji, przedstawia się zespół tych pięciu naczelnych figur, mających zadecydować o losach świata. Czy w tych warunkach jest możliwe ruszenie z martwego punktu zagadnienie rozbrojenia? Nie o rozbrojenie tu chodzi; punkt ciężkości obrad międzynarodowych przesuwa się stale, z nieubłaganą konsekwencją, na inną platformę: reparacyj, uzgodnienia wielkich zagadnień finansowych. Ale i tu widzimy to samo, co w kwestji rozbrojeniowej. I tu kulisy są wielobarwne, aktorzy wielce wymowni; wszystko obiecują, a nic nie dadzą. Topią konkretne zagadnienie w powodzi słów, obietnic, dłużących się w nieskończoność konferencyj.

Coraz bardziej opinja publiczna świata ukrzepia się w przeświadczeniu: każdy musi liczyć tylko na własne siły i własną odporność; każdy musi się moralnie i finansowo ubezpieczyć; mierzyć swe zamiary wedle sił własnych; równowagę budżetu własnego oprzeć na samowystarczalności; dbać o to przedewszystkiem, by nie być wciągniętym w wiry deficytowe. To przeświadczenie musi również i w naszem społeczeństwie stać się naczelnem wskazaniem działań i postanowień.

Powrót Marsz. Piłsudskiego do kraju

Warszawa. (Pat.) W dniu 22 bm. o godzinie 8,26 rano pociągiem bukareszteńskim powrócił do Warszawy Pan Marszałek Piłsudski w towarzystwie dr. Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego.

Na dworcu głównym zgromadzili się na powitanie Pana Marszałka: Pan Prezes Rady Ministrów A. Prystor, minister Pieracki, podsekretarz stanu gen. Składkowski, Beck, Czapski, Gallot, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, adm. Świrski, gen. Kasprzycki, gen. Wieniawa-Długoszewski, oficerowie Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i gabinetu p. ministra Spraw Wojskowych, attache wojskowy rumuński płk. Constantin, zastępca komisarza rządu na m. st. Warszawę Ołpiński i inni.



Na zdjęciu widzimy p. Marszałka (X) w towarzystwie premjera Prystora xx)

Wysiadającego z wagonu Pana Marszałka powitał p. premjer Prystor.

Po przywitaniu się z obecnymi na dworcu przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych i po krótkiej rozmowie z p. premjerem Prystorem, Pan Marszałek Piłsudski w towarzystwie adjunktów odjechał samochodem do Belwederu.

Ostatnie dni pobytu Marsz. Piłsudskiego w Rumunji

Bukareszt. (Pa.t) Ogłoszony tu został następujący urzędowy komunikat o pobycie Marszałka Piłsudskiego w Rumunji:

W powrotnej drodze z Egiptu do Polski, zatrzymał się Marszałek Piłsudski przez kilka dni w Rumunji, gdzie był przyjęty przez króla. Marszałek odwiedził również Falticeni, celem objęcia szefostwa 16 p. p. Marszałek spotkał się z premjerem oraz ministrami Spraw Zagranicznych i Skarbu, przyczem rozważano całokształt spraw politycznych obu państw i osiągnięto całkowite porozumienie we wszystkich dziedzinach, dając nowy dowód, że polityka Polski i Rumunji, oparta na ścisłym sojuszu, łączącym te państwa, rozwija się w stałej harmonijnej współpracy. Marszałek Piłsudski skorzystał ze swego pobytu w Rumunji, by odwiedzić Kiszyniów stolicę Besarabji, gdzie spędził trzy dni.

Nikt nie może żądać by Polska wyrzekła się Pomorza!

PRAGA. (Pat.) „Venkov" omawiając artykuł „La France Militaire" o kwestji Pomorza polskiego i niemieckiej propagandy rewizjonistycznej stwierdza, że Pomorze i t. zw. korytarz są zarówno pod względem gospodarczym, jak i narodowościowym integralną częścią Rzeczypospolitej, stanowiącą jej dostęp do morza, który posiadała w ciągu całej swej historji.

Na tle kwestji Pomorza wytwarzana jest w Niemczech, zwłaszcza w Prusiech sztuczna psychoza niebezpieczeństwa, w rzeczywistości nieistniejącego. Nikt przeto nie może żądać od Polski, aby wyrzekła się terytorjum, do którego ma prawo narodowościowe, gospodarcze i historyczne.

—o—

Z Dalekiego Wschodu

Paryż. PAT. Według doniesień prasy, bandy chińczyków, które niedawno usiłowały bez skutku **wysadzić w powietrze japońskie okręty wojenne,** ujęte zostały podczas ponownych prób wysadzenia statków japońskich obok Kiang-Yin nad rzeką Yang-Tse. Dokonane poszukiwania pozwoliły odkryć w pobliżu okrętów 32 zatopione miny.

Moskwa. (Pat.) Tass donosi, jakoby na przedmieściu Charbina wykryto skład broni i amunicji, należący rzekomo do białogwardzistów. Miano znaleźć granaty ręczne, rewolwery i zapas rtęci piorunującej.

Sowiecka agencja przytacza na potwierdzenie swej wiadomości, że broń i amunicja opatrzona jest napisami rosyjskiemi według przedwojennej ortografji.

Cudem ocalony carewicz przeciw Rosji

Wilno. (Pat.) Z pogranicza donoszą, iż władze sowieckie czynią energiczne poszukiwania za jakimś osobnikiem, który na terenie Białorusi sowieckiej prowadzi intensywną przeciwsowiecką agitację wśród ludności miejscowej, **podając się przytem za szczęśliwie ocalonego carewicza.**

W odezwach tych, kolportowanych przez swoich przyjaciół, nawołuje do obalenia sowieckiego ustroju na **Białorusi i ogłoszenia Białorusi niepodległem państwem.** Ulotki przeciwsowieckie rozrzucane są najwięcej w miejscowościach pogranicznych. Nieuchwytny sprawca w **Zasławiu rozrzucił na ulicach duże ilości ulotek.** G. P. U. wyznaczyło nawet pieniężną nagrodę za ujęcie samozwańca.

—o—

BOKS POLSKIEJ Y. M. C. Y.



Obok szerokiej działalności kulturalno-wychowawczej, Polska YMCA będąca jedną z pionierek racjonalnego wychowania fizycznego i gier sportowych, prowadzi w każdem ze swych „ognisk" specjalny dział wychowania fizycznego. Dział taki posiada również świetlicę. Polskiej YMCA dla chłopców pracujących i gazeciarzy, uruchomioną przed kilkoma miesiącami w Warszawie. Zdjęcie przedstawia fragment zaprawy bokserskiej w powyższej świetlicy.

W jedną noc można osiwieć

Historja mnicha, który nagle osiwiał.

Dawniej przypuszczano, że posiwienie włosów jako zjawisko starzenia się wywołane jest zniknięciem odpowiedniego barwnika.. Była to omyłka. W zwyczajnem posiwieniu starszych ludzi nie chodzi o zniknięcie barwnika, lecz o wypadanie *ciemnych włosów, na których miejscu wyrastają białe,* bezbarwne włosy. Zachodzi tutaj więc poprostu zamiana włosów.

Natomiast w przedwczesnem siwieniu ludzi młodych, zachodzi często niedostateczny dopływ odpowiedniego „pożywienia", tak, że barwik nie może się tworzyć. To zjawisko może objąć całą skórę głowy, lub też poszczególne jej partje... Bliżej ta cała sprawa nie została jeszcze zbadana.

W tej właśnie sprawie wypowiedział się niedawno znany uczony Oesterle. Stoi on na stanowisku, że *nagłe osiwienie jest zupełnie niemożliwe, choć nieraz się o niem słyszało i czytało...* I tak znana jest historja o owym mnichu, który został wybrany biskupem w Retzenburgu, lecz Papież nie *chciał go zatwierdzić, gdyż wybrany był za młody...* Mnich pojechał wówczas do Rzymu, ale prośba jego i starania były bezskuteczne. Młody biskup tak się tem przejął że miał w ciągu nocy osiwieć, tak że Papież nie poznał go następnego dnia... To nagłe osiewienie uważano za znak Boży i ostatecznie mnich — mimo swego młodego wieku — został biskupem.

Zdaniem owego uczonego — takim historjom nie można dawać wiary...

*

Tyle uczony profesor Osterle. Jest to jednak twierdzenie teoretyczne i jednostronne. Inne źródła, liczne zresztą i też poważne, stwierdzają co innego. Są ludzie którzy wskutek doznanych gwałtownych wzruszeń, a przedewszystkiem przestrachu, w jednej chwili osiwieli. Są co do tego wiarygodne świadectwa z wojny światowej, katastrof kolejowych i innych wypadków.

KOMORNIK ISTNIAŁ JUŻ 3000 LAT TEMU.

Urząd i funkcja komornika, tak bardzo popularne w ostatnich czasach, nie są przynajmniej przywilejem współczesnej epoki.

Jak stwierdzili członkowie angielskiej ekspedycji naukowej, prof. Hill i Spingham, podczas badań w środkowym Turkiestanie, komornicy egzystowali już i pełnili swe funkcje przed 3000 laty.

Świadczą o tem odnalezione przed ekspedycję tablice kamienne z napisami. Jedna z tych tablic, nosząca podpis wyższego urzędnika sądowego owych czasów, brzmi tak: „Za każdem wzejściem księżyca ukaże się u ciebie Tsan (komornik) i będziesz mu płacił 10 galasów.

Jeśli nie dasz Tsanowi tej sumy, zabierze ci ruchomości, znajdujące się w twym domu. Ty sam pójdziesz do więzienia i będziesz tam siedział, dopóki Tsan nie otrzyma ośmiokrotnej sumy należności.

—o—

ZABILI I ZJEDLI — LUDOŻERSTWO NA EKWADORZE.

Buenos Aires. (Pat.) Donoszą z Guayaquil (Ekwador), że indjanie szczepu „gibaros", wśród których istnieje ludożerstwo, zamordowali na wschodniem wybrzeżu peruwjańskiem kilku członków ekspedycji naukowej „Latin American Expedition", których ciała następnie spożyli.

PRZYZNANIE NAGRODY NAUKOWEJ M. ST. WARSZAWY.

Warszawa. (Pat.) Sąd konkursowy nagrody naukowej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dn. 22. bm. pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Dymitra Szarzyńskiego przyznał tegoroczną nagrodę naukową m. st. Warszawy dr. medycyny Emilowi Godlewskiemu, profesorowi biologji ogólnej i embrjologji wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorowi „Embrjologji ogólnej".

Wysokość nagrody wynosi 10.000 zł.

POWÓDŹ W JUGOSŁAWJI.

Białogród. (Pat.) Powódź w Jugosławji czyni dalsze spustoszenia. W dolinie rzeki Sawy **pod wodą stoi 6000 domostw** z których przeszło **600 jest całkowicie zniszczonych.** Bez dachu nad głową zostało **około 15000 osób.**

KOLEJE ANGIELSKIE A TARGI POZNAŃSKIE.

Poraz pierwszy w roku bieżącym Targi Poznańskie otrzymały ulgi na prywatnych kolejach angielskich. Wszystkie koleje w Anglji są towarzystwami akcyjnemi i nie są kontrolowane przez Rząd. Dlatego też, aczkolwiek praktyczna strona tych zniżek nie jest wielka, należy ją uważać jako gest dobrej woli publicznej opinji angielskiej w stosunku do Polski.

ODKOPANIE ŚWIĄTYNI Z POCZĄTKU ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NA WYSPIE EUBEA.

Ateny. (Pat.) W wyniku dwumiesięcznych poszukiwań archeologicznych, prowadzonych w Chalkis na wyspie Eubea odkryto ruiny świątyni z początku ery chrześcijańskiej. Kontynuowanie dalszych prac w kopalniskach powierzone zostało dyrektorowi muzeum Bizantyńskiego w Atenach prof. Sotitio.

—:oOo:—

W. WILIAM.

Szpieg Wilhelma II.

Przełożył z angielskiego D. Królikowski.

57) (Ciąg dalszy.)

— Przeciw pani hrabinie mamy niezbite dowody. Wszelkie pańskie zapewnienia nie mają żadnego znaczenia. Dzięki nieudolności naszej berlińskiej policji nic zrazu nie wiedziałem o pańskim pobycie przy ulicy Bendlera.

Opowiadał dalej:

— Dopiero wówczas, kiedy ten kaleka Amerykanin kazał panu zgłosić się na policję i kiedy pan zbiegłeś, dowiedziałem się o wszystkiem. Odtąd śledziłem go wszędzie, gdzie jego pobyt był prawdopodobny.

— Śledząc za panem spotkałem się z naszym wspólnym znajomym p. Korem. Rewizja jego książek prowadzonych z kupiecką dokładnością naprowadziła mnie na ślad. Był w księdze zapis, że tego dnia, w którym pan zniknąłeś otrzymał 3.000 marek od pewnej osoby oznaczonej literą F. Pod wpływem mej czarującej osobistości p. Kore powiedział mi wszystko. Te osły na policji zapomniały mi powiedzieć, że w dniu tym jakiś Amerykanin zbiegł z pomieszkania hr. Rachwitz. Dopiero niejakiś Max, czy Otto, który był sługą u Amerykanina wniósł w sprawę światło.

— Owa dama opuściła wcześnie Berlin, aby czas spędzić w swej uroczej miejscowości, gdzie postanowiła urządzić łowy. Z mego rozkazu została tu uwięziona. Ja sam śledziłem za panem dalej. Lecz znowu zniknąłeś mi z oczu. Zapomniałem o tem, że masz przy sobie naszą srebrną odznakę. Muszę przyznać, że dowcipnie pan urządziłeś się, aby nas naprowadzić na tor fałszywy do Monachjum. Uwierzyłem w to o tyle, że wysłałem jednego ze swych ludzi, aby pana tam szukał. Sam miałem przekonanie, że zjawisz się w Bellevue. Przyznasz pan, że tem udowodniłem nieco bystrości sądu.

— Tracisz pan niepotrzebnie czas tem opowiadaniem — przerwałem złośliwie.

Clubfoot wyciągnął ku mnie rękę.

— Jestem dumny ze swego dzieła — rzekł w połowie obłudnie, a potem dodał:

— Nie powinieneś pan zapominać, że pańska urocza hrabina nie jest teraz Amerykanką. Obecnie jest Niemką, wdową po niemieckim oficerze. Zresztą może pan wiadome stosunki, jakie ją łączyły z mężem. Rodzina hrabiów Rachwitzów nie będzie miała przyczyny zbytnio żałować jej śmierci... Czy pan myślisz, że my sobie coś robimy z ambasadorów amerykańskich? Stwierdzam, szanowny panie, że nie śledzisz za wypadkami po wojnie, które w stosunkach państw wywołały przewrót. W czasie wojny jednostka jest niczem. Gdy chodzi o usunięcie czy kobiety czy mężczyzny, usuwa się ich jako złoczyńców. Potem zawsze masz pan czas uniewinnić się, lub zrobić to, czego do pana żądają.

Przysłuchiwałem się milcząco.

— Nie miałem żadnych argumentów przeciw tej hańbiącej logice, logice silnej pięści.

Clubfoot wydobył z kieszeni jakiś papier.

— Przeczytaj pan to — rzekł — rzucając mi jakiś papier. Jest to wezwanie hrabiny przed sąd wojenny. Jak pan widzisz, datum nie jest jeszcze wypełnione. Nie potrzebujesz pan listu tego rozdzierać. Mam kilka formularzy. Także wezwanie dla pana.

Czułem, że odwaga mi znika i krew ścina się w żyłach.

Milcząco list zwróciłem. Dźwięk gongu, wzywający do kolacji, rozległ się w pokoju.

Clubfoot wstał i zadzwonił.

— Posłuchaj pan mej propozycji — rzekł. Jeżeli mi pan zwrócisz list, hrabina Rachwitz odzyska swobodę. Będzie musiała Niemcy opuścić i nie wracać. Oto moje ostatnie słowo. Namyśl się pan nad wszystkiem dziś w nocy. Rano przyjdę po odpowiedź. Podoficer w szarym uniformie polnym stał z bagnetem w ręku u drzwi na straży.

— Jesteś pan odpowiedzialny za tego człowieka — powiedział mu Clubfoot — dopóki za godzinę, a może wcześniej nie wrócę. Kolację mu tutaj przyślą. A pan przekonasz się, czy razem z kolacją nie przyślą mu listu.

Umyłem się, oczyściłem ubranie i cicho zasiadłem przy stole. Byłem w usposobieniu straszliwem. Nie myślałem o swoim losie. Myślałem tylko o Monice. Moje życie było moją własnością. Mogłem jeszcze liczyć na pomoc brata. Ale co się stanie z Moniką? Czy miałem prawo ryzyć ją na pastwę temu Niemcowi?

A potem nastąpiło to, czego nie byłbym się nigdy spodziewał.

Drzwi się otwarły. Ona weszła do pokoju, a Schmalz za nią.

Oddalił podoficera z rozkazem, aby się przekonał, czy straże naokoło domu są na miejscu i odszedł, pozostawiając mnie samego z Moniką.

Monika była wprawdzie blada, ale głowę trzymała wyniośle.

— Schmalz mi pozwolił na pięciominutową rozmowę z panem pod warunkiem, że nakłonię pana do wydania dokumentu, co ocali moje życie i co sprawi, że sprzeniewierzysz się swej misji. Nie.. nie mów nic. Nie wolno czasu tracić na czcze słowa. Mam dla pana polecenie od Franciszka. Widziałam go dziś w nocy. Poleca mi, abyś pan za każdą cenę nakłonił Clubfoota, aby nie szedł jutro na polowanie... Tutaj masz go pan zatrzymać od dziesiątej do pierwszej godziny, to wszystko, co mam. Ma jakiś plan. Musimy mu ufać. Powiem Clubfootowi, żem pana błagała, ale że widać było po panu ślady wyczerpania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hitler rozbił dotychczasową koalicję weimarską w Prusach

HITLEROWCY ZDOBYLI 162 MANDATÓW NA 422. — POGROM PARTYJ ŚRODKA I SOCJALISTÓW. — CENTRUM I KOMUNIŚCI LEKKO ZYSKALI. — POLACY NIE OSIĄGNĘLI MANDATU.

BERLIN, 25. 4. Wczoraj odbyły się w Prusach, największem co do obszaru i ludności państwie związkowem wybory do Landtagu. Jak było do przewidzenia na podstawie wyborów do Reichstagu z roku 30 i wyborów prezydenckich Hindenburga, przyniosły one wielkie zwycięstwo wyborcze Hitlerowi.

Hitlerowcy, którzy posiadali w wybranym jeszcze w 1928 r. sejmie 7 mandatów, podskoczyli do imponującej cyfry 162 mandatów.

Rządząca dotychczas prawie bez przerwy od czasu przewrotu, t. j. przez 12 lat koalicja weimarska, składająca się z socjalistów centrum, partji państwowej a rozporządzająca 230 mandatami na 450 przestała istnieć. Zdołała ona zyskać obecnie tylko 162 mandatów. Koalicja czarno-czerwona nie jest zdolna do rządów. Polacy, którzy wystawili własnych kandydatów w okręgu śląskim i wschodniopruskim dzięki terorowi i solidarnemu przeciwdziałaniu wszystkich partyj niemieckich nie zdobyli mandatu. Sytuacja, jaka się obecnie wyłoniła, nie jest korzystna dla wytworzenia stałej większości. W każdym razie socjaliści nie będą uczestniczyli w przyszłym rządzie. Hitlerowcy sami też nie są zdolni do utworzenia rządu nawet z Hugenbergem.

Klucz sytuacji znajduje się w ręku centrum, od którego stanowiska zależy przyszła koncepcja rządowa w Prusiech.

Poniżej podajemy wyniki cyfrowe, ogłoszone dziś o godz. 4 rano.

Mianowicie niżej wymienione partje uzyskały:

	głos.	mand.
hitlerowcy	8008219	162
socjaliści	4674943	93
centrum	3374413	67
komuniści	2819602	57
niem.-nar. (Hugenberg)	1524931	31
ludowcy	330807	7
partje państwowe	332441	2
chrześcijańsko-społ.	255068	2
hanowerczycy	63803	1
Polacy	37731	—

Reszta partyj, których ogółem było 26, z Polakami, nie zdołała uzyskać mandatu.

Wybory w Hamburgu i Austrji

Hamburg, 25. 4. Wczorajsze wybory do sejmu krajowego przyniosły następujące rezultaty: socjaliści uzyskali 49 mandatów (plus 3 w stosunku do poprzednich wyborów), — hitlerowcy 51 (plus 8), komuniści 26 (mniej 9), demokraci 18 (plus 4), narodowi ludowcy (Hugenberg) 7 (mniej 2), ludowcy 5 (mniej 2), gospodarcza 1 (1), chrześcijańsko-społeczni 1 (mniej 1), i centrum 2.

Wiedeń, 25. 4. Niedzielne wybory do sejmów krajów austrjackich potwierdziły dalszą przewagę socjalistów w Wiedniu, oraz wykazały cofnięcie się wpływów chrześcijańsko-społecznych na rzecz hitlerowców, w inn. krajach związkowych. We Wiedniu padło na socjalistów 678 tys. głosów i 66 mand., na chrześć.-spol. 221 tys. głosów i 19 mandatów, na hitlerowców 180 tys. głosów i 15 mand.

W Salzburgu wybrano 12 chrześć.-społ., 8 socjalistów i 6 hitlerowców, w Dolnej Austrji 28 chrz.-społ. 20 socjalistów i 8 hitlerowców.

W obydwóch sejmach hitlerowcy nie byli dotychczas zastąpieni. Zyski ich w większym stopniu idą na konto chrześcijańsko-społecznych w mniejszym na niekorzyść socjalistów.

Sprostowanie Tow. Gimn. „Sokół"

Na artykuł w „Głosie Wąbrzeskim" nr. 48 z dnia br. p. t. „Dyktatura p. Bojarskiego w „Sokole" przesyła Tow. Gimn. „Sokół" w Wąbrzeźnie, po myśli par. 1 ustawy prasowej poniższe sprostowanie:

1. Nie jest prawdą, że „członkowie „Sokoła" masowo występują z tej organizacji",

natomiast prawdą jest, że żaden z członków w związku z omawianą w artykule sprawą dotychczas z Towarzystwa nie wystąpił.

2. Nie jest prawdą, jakoby wystąpienie drh. Prezesa Czarnoty-Bojarskiego, poruszyło wszystkich, a zwłaszcza członków „Sokoła" i to Zarządu,

natomiast prawdą jest, że Zarząd „Sokoła" na posiedzeniu swem w dniu 22 kwietnia br. z odnośnem wystąpieniem drh. Prezesa Czarnoty-Bojarskiego w zupełności się zsolidaryzował i je osobną uchwałą zatwierdził. To samo stanowisko zajęło Nadzwyczajne Zebranie członków „Sokoła" w dniu 23 kwietnia br., uchwalając jednogłośnie aprobatę dla zajętego przez Prezesa stanowiska, oraz osobne vótum zaufania. Zatem o jakiemkolwiek „poruszeniu" w „Sokole" nie może być mowy, gdyż jedynie trzej członkowie Zarządu złożyli swoje mandaty w Zarządzie.

3. Nie jest prawdą, jakoby oświadczenie drh. Prezesa, złożone p. Staroście Kalksteinowi na piśmie, zapowiadało, że „Sokół" nie będzie brał udziału w tym obchodzie",

natomiast prawdą jest, że w piśmie tem napisano, że „Sokół" udziału **wspólnego ze „Strzelcem"** w obchodzie nie weźmie, **dopóki** sprawa zeszłorocznych zajść, prowokacji i represji w stosunku do członków „Sokoła" tutejszego, sądownie wyjaśniona nie będzie.

Nie jest prawdą, jakoby w „Sokole" istniała jakakolwiek dyktatura czyto drh. Prezesa Czarnoty-Bojarskiego czy jakakolwiek inna,

natomiast prawdą jest, że dyktatury żadnej niema, a praca, tak Zarządu z Prezesem, jak i całego Towarzystwa z Zarządem, jest i była zawsze jaknajbardziej harmonijna, czego dowodem chociażby ostatnie, wyżej wspomniane uchwały.

Za Zarząd
Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Wąbrzeźnie
K. Wietrzyński, wiceprezes
Stefan Rujner, sekretarz

SAMOBÓJSTWO 18-LETNIEJ DZIEWCZYNY

Z Kowalewa donoszą:

18-letnia córka rolnika Hundenmarka popełniła samobójstwo. Denatka strzeliła sobie w usta, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast.

Powodem samobójstwa był podobno przesyt życia.

—o—

Otwarcie sezonu kolarskiego

WYŚCIG KOLARSKI W DNIU 3 MAJA — WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE DO WARSZAWY I GRÓDKA.

Pokrótce donosiliśmy, że Towarzystwo Cyklistów „Pogoń" urządza w dniach najbliższych otwarcie sezonu kolarskiego. Obecnie możemy podać szczegóły dzięki informacjom udzielonym na łaskawie przez p. Fr. **Ziołkowskiego** przodownika T. C. „Pogoń".

Społeczeństwo Wąbrzeźna — jak stwierdza — informator — coraz więcej się sportem interesuje a baczniejszej uwadze poświęca kolarstwu, które śmiało powiedzieć można, — rozwija się coraz bardziej. Korzyści jakie płyną ze sportu, są tak doskonałe, że widząc to, każdy garnie się do niego.

Dzięki temu, że nie tak dawno założone Tow. Cyklistów „Pogoń" rozwija się coraz bardziej intensywniej. Przybywa coraz więcej członków czynnych a i starsze społeczeństwo nie stroni od Towarzystwa. Przekonani jesteśmy, — mówi p. Z. — iż Pogoń będzie w najbliższym czasie jednym z najlepszych towarzystw tego rodzaju.

Następnie p. Z. podaje nam, że **otwarcie sezonu kolarskiego odbędzie się w dniu 3 Maja.** Wyścig rozpocznie się o godz. 15 (3-cia) start na Rynku Trasa wyścigu **wynosi 25 km.** i prowadzi przez: Myśliwiec, Jaworze, Piwnice, Książki, Łopatki i Sitno. Meta przy Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego.

Wieczorem w dniu 3 Maja odbędzie się rozdanie nagród zwycięzcom.

Z otwarciem sezonu nastąpią różne wycieczki krajoznawcze m. in. do Warszawy, Gródka oraz wyścig do Polskiego Morza.

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 25 kwietnia 1932 roku.

— **Podwyższenie cen.** Miejscowi piekarze i rzeźnicy podwyższyli ceny na chleb i mięso.

— **Walne zebranie Powst. i Wojaków.** Ubiegłej soboty, o godz. 8 wiecz. odbyło się w salce p. Szymańskiego walne zebranie Powstańców i Wojaków placówki Wąbrzeźno przy udziale około 60 członków. Zebranie zagaił prezes placówki p. **Cwinarowicz,** witając prezesa powiatowego p. **Czerwińskiego,** pow. komendanta p. w. i w. f. por. **Kuliszewskiego** przedstawiciela prasy p. **B. Szczukę,** i p. burmistrza **Schwarza.**

Po przemówieniu prezesa marszałkiem zebrania obrano p. Fr. **Czerwińskiego,** prezesa pow. Powst. i Wojaków sekretarzem p. **Dudziaka** a ławnikami pp.: **T. Michalskiego** i **B. Szczukę.**

Z kolei nastąpiły sprawozdania członków zarządu: prezesa, skarbnika i sekretarza. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Nastąpił wybór nowego zarządu w skład którego weszli pp pr. **Cwinarowicz** wiceprezes **T. Michalski,** sekretarz — **Bieńkowski,** zast. sekr. **Górski,** skarbnik **Ant. Makowski,** zast. skarbnika **Fr. Ziołkowski,** komendant **Tylicki,** referent oświatowy i prasowy **B. Szczuka,** referent ubezpieczeniowy i organizacyjny **Drwęski.** W skład komisji rewizyjnej wchodzą pp. **Ćwikliński, Rożycki i Wojnowski.**

Po wyborze zarządu przemawiali pp. pow. kom. p. w. i w. f. por. Kuliszewski, burmistrz Schwarz, red. Szczuka, Ant. Makowski, Jankowski i inni.

W końcu prezes powiatowy p. Fr. Czerwiński w przemówieniu nawoływał do jedności i zgody dla dobra Rzeczypospolitej. W tym też duchu przemawiał prezes placówki p. Cwinarowicz, który wzniósł okrzyk: Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje! Okrzyk ten gromko powtórzyli obecni zebrani oraz odśpiewali na zakończenie zebrania „Rotę".

— **„Chłopi"** (Kino Słońce) Dziś, w poniedziałek poraz ostatni wyświetlany jest film według powieści Reymonta — „Chłopi". Kto jeszcze nie widział tego filmu niech pośpieszy do kina.

— **Zawody o odznakę strzelecką III klasy.** Powiatowa komenda P. W. zorganizowała w dniach 17 i 24 w niedzielę, zawody o odznakę strzelecką III kl. bronzową, które odbyły się na strzelnicy powiatowej P. W. w Czystochlebiu.

W strzelaniach z broni wojskowej na odległość 100 z pozycji leżącej, klęczącej i stojącej, 3 serje strzałów po 5 na 150 pkt. możliwych, warunkiem do zdobycia odznaki III kl. było uzyskanie 80 pkt. minimum.

Strzelania rozpoczęły o godz. 13 pod kierownictwem Pow. k-mta P. W. 63 pp. p. por. Kuliszewskiego, przy udziale instruktorów zawodowych.

Dnia 17 bm. w strzelaniach wzięło udział 64 członków z kolejowego P. W. — Kowalewo, Mlewiec — Rychnowo, Wąbrzeźno, oraz koło Podofic. Rez. Wąbrzeźno.

Dnia 24 bm. brali udział w strzelaniach członkowie Pocztowego P. W. Wąbrzeźno, Książki, oraz Powst. i Woj. O. K. VIII z Łobdowa i Książek, ogółem strzelało 42 czł.

Zawody zaszczycił swoją obecnością p. starosta powiatowy Kalkstein, który bardzo interesując się sprawami p. w.— p. starosta przybył na strzelnicę w towarzystwie p. ref. Cwinarowicza, zwiedził stan strzelnicy oraz nowowybudowanego budynku.

Strzelania w obie niedziele zakończyły się nad wieczorem — w ogólnych wynikach uzyskali prawo do odznaki państw. III kl. następujący członkowie P. W. rezerwiści:

1. Otto Władysław — kol. P. W. Wąbrzeźno — 116 pkt. 2. Michalski Czesław — Podofic. Rez. Wąbrzeźno 107 pkt., 3. Tylicki Jan Podofic. Rez. Wąbrzeźno 96, 4. Schneider Gustaw Podofic. Wąbrzeźno 95 pkt., 5. Wasilewski Bernard — kol. P. W. Wąbrzeźno 87 pkt., 6. Piątkowski Franciszek — Podofic. Rez. Wąbrzeźno 83 pkt., 7. Załęski Julian—kol. P. W. Wąbrzeźno 83 pkt., 8. Szczuka Alfons — Podofic. Rez. Wąbrzeźno 80 pkt., 9. Berniak Henryk Podofic. Rez. Wąbrzeźno 80 pkt 10. Grudziński Stefan Podofic. Rez. Wąbrzeźno 80 pkt., 11. Michalski Jan — kol. P. W. Wąbrzeźno 80 pkt., 12 Gołębiewski Marceli kol. P. W. Mlewiec 80 pkt., 13 Ludwik Franciszek kol. P. W. Kowalewo 80 pkt. 14. Lewandowski Józef kol. P. W. Kowalewo 80 pkt., 15. Baczewski Otton Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII Książki 89 pkt.

Wszyscy wyżej wymienieni po otrzymaniu legitymacji na prawo noszenia odznaki strzeleckiej III kl. zgłoszą się do Powiat. Komendy P. W. — Starostwo pokój Nr. 3.

Z powiatu

— **Małe Radowiska.** (Konferencja nauczycielska). W niedzielę 21 bm. odbyła się w tutejszej szkole konferencja rejonowa nauczycieli Rejonu Konferencyjnego Wielkie Radowiska. Lekcję przeprowadziła nauczycielka p. Kulikówna. Referat na temat: „W jaki spo-

sób nauczyciel wychowuje młodzież szkolną w duchu państwoym" odczytała nauczycielka p. Śluzerówna. W następującej dyskusji górowała ta myśl że pod żadnym względem nie wolno w szkole krytykować zarządzeń państwowych, lecz jedynie wychowywać nasze pokolenia w miłości do Ojczyzny, tak do narodu jak do ziemi.

Pozatem omówiono jeszcze najnowsze wydawnictwa naukowe i czasopisma tegoż rodzaju.

Zakończono konferencję odśpiewaniem hymnu narodowego.

Po konferencji zaprosił nauczyciel p. Gierszewski grono nauczycielskie do siebie na pogawędkę o zawodowych i familijnych troskach i radościach.

Głosy naszych Czytelników

Za dział ten redakcja nie odpawiada.

Poniżej podajemy nadesłany nam list przez zasłużonego „Sokoła" tutejszego gniazda, w związku z wystąpieniem p. Bojarskiego. Podkreślenie redakcji.

Pod pręgierz opinji publicznej

Ze zdumieniem czytałem notatkę zawartą w „Głosie Wąbrzeskim" Nr. 47 o niesłychanem wystąpieniu prezesa „Sokoła" p. Cz.-Bojarskiego. Pan ten na zaproszenie przedstawiciela Rządu na tut. terenie p. Starosty Powiatowego ośmjelił się wysłać list, treść którego czytelnicy znają, a za którą to treść i ton tegoż listu w czasach zaborczych, gdyby był coś podobnego wysłał do pruskiego landrata, byłby pociągnięty do surowej odpowiedzialności. Jednakże odkrywa nam treść tego listu coś więcej. Panowie ze Stron. Narod. i O. W. P. ciągle deklamują o poszanowaniu władzy o praworządności itp. tyrady wygłaszają, ale zdaje się tylko na eksport to czynią. Ciągle słyszymy o dyktaturze i innych bredniach. Ale to wszystko dobre na wiecach do podjudzania społeczeństwa przeciwko własnej władzy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Tymczasem daleko nie szukając, mamy dyktatora tu na miejscu w Wąbrzeźnie. Bo, pytam się, kto upoważnił prezesa „Sokoła" p. Cz. Bojarskiego do tego rodzaju oświadczenia? Czy p. Cz. B. myśli, że „Sokół" to on, i że on nie oglądając się na wszystkich członków organizacji, nie przestrzegając statutu w danym wypadku, może na rachunek Sokoła robić co mu się podoba. Czy może członkowie „Sokoła" są pozbawieni własnej woli, a p. Bojarski jest ich kuratorem. Zdaje mi się że tak nie jest, a potwierdza to deklaracja członków Zarządu „Sokoła", którzy na wieść o samowolnem wystąpieniu prezesa publicznie oświadczają, że składają urzędy w gnieździe, dokomentując tem, że nie solidaryzują się z tego rodzaju pociągnięciami. A są wśród nich ludzie, którzy dłużej dla dobra gniazda tut. pracowali, aniżeli p. prezes Bojarski i nie łatwo przyszło im taką decyzję powziąść. Czy to przysłuży się dla dobra gniazda to p. Bojarskiego nic nie obchodzi. On chce mieć zdaje się Sokołów za instrument swej partyjnej roboty, a o dobro organizacji wcale mu nie chodzi. A potem pretensje i żale do władz państwowych, że nie chcą, nie uznają, „Sokoła. Ale nie pierwsze to wyczyny p. prezesa. Sądzę, że stanowisko władz państwowych wobec takiego postępowania prezesa tut. Sokoła jest w zupełności słuszne. Współpracować bowiem można z ludźmi spokojnymi, którzy pracując dla dobra organizacji pracują równocześnie dla dobra Państwa. A gdzie tu widać w pociągnięcach p. Bojarskiego dobro Państwa? Nakazem chwili wobec podnoszącej coraz bardziej głowę hydry krzyżackiej, wobec gwałtów pruskich na naszych rodakach w Niemczech, wobec ciągłych na nasze zachodnie granice jest skondolizowanie społeczeństwa, jest postawjenie obrony Państwa na jak najlepszych zasadach, jest wciągnięcie do tej myśli obrony Państwa całego Narodu. A gdzież tu może być mowa o tem, jeżeli mamy w Polsce wiecej takich Panów jak p. B. A wiec „Sokół", — przepraszam tylko p. prezes Bojarski, udziału w obchodzie 3 Maja brać nie może. A więc do tego doszliśmy, że dzień ten przez 150 lat niewoli był dla nas testamentem, był dla nas zapowiedzią odzyskania Niepodległości, był dniem uroczyście obchodzonym przez wszystkie warstwy Narodu w zgodzie, dzisiaj przez p. Bojarskiego jest profanowany. Świętości Narodu dobry obywateli nie profanuje.

W dniu tym ustawały zawsze wszelkie swary, gdyż był to dzień pojednania wszystkich stanów. A dzisiaj p. Bojarski chce siać niezgode. Niepodoba mu się „Strzelec". Ale p. B. musi to zrozumieć, że organizacja ta przyjęła się na tut. terenie, zasady jej są zdrowe, i że organizacja ta ma już za sobą, mimo krótkiego istnienia znaczny dorobek pod względem wychowania obywatelskiego i przysposobienia wojskowego, i że członków organizacji tej posunięcia p. Bojarskiego nie zniechęcą do pracy a tembardziej nie zniszczą. Rzekomo były zeszłego roku jakieś „prowokacje". Kto prowokował, to ustali kiedyś przewód sądowy. Były jakieś „represje" w odniesieniu do „Sokoła". O żadnych „represjach" przeciw „Sokołowi nic mi nie wiadomo. Wiadomo mi tylko, że było dochodzenie p-ko p. Bojarskiemu. Ale p. Bojarski — to jeszcze nie „Sokół"? „Sokół" był — p. Bojarskiego nie było, Sokół będzie — Pana Bojarskiego nie będzie. Nie można być tak zarozumiałym, jak p. Bojarski i twierdzić, że „Sokół" to ja, **gdyż kiedyś jak nas historja uczy królowie francuscy także twierdzili, że państwo to ja. Tymczasem królów niema a Francja jest i bardziej jeszcze potężna jak wówczas.**

Może więc p. Bojarski być zupełnie spokójny o losy „Sokoła" w ogólności a gniazda miejscowego w szczególności. Gniazdo bowiem miejscowe wówczas dopiero naprawdę się rozwinie, kiedy Pana tam zabraknie. Oświadczenie członków „Sokoła" jest zapowiedzią, że w końcu w gnieździe tut. zapanuje w myśl hasła sokolego „w zdrowem ciele — zdrowy duch" zdrowy duch pozbawiony jadu partyjności i nienawiści wśród obywateli. Członkowie „Sokoła" winni demonstracyjnie wziąć udział w wspólnym obchodzie 3 Maja poza prezesem Bojarskim, **dokumentując w ten sposób, że prędzej byli Sokołami — niż p. Bojarski prezesem a przedewszystkiem, że są Polakami, którzy dzięki święta narodowego umieją i mogą godniee uczcić razem z całem społeczeństwem, z całym Narodem.**

„Sokół".

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Lutnia.** Dziś wieczorem o godz. 8-ej odbędzie się lekcja śpiewu.

— **Baczność członkowie Tow Cyklistów „Pogoń".** W środę, dnia 27 bm. o godz. 8 w lokulu p. Szymańskiego odbędzie się zebranie. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

— **Klub Sportowy „Pomorzanka" w Wąbrzeźnie.** Roczne Walne Zebranie klubu odbędzie się w niedzielę, dnia **1 maja 1932 r.** o **godz. 14,30** w lokalu hotelu pod Białym Orłem p. Fr. Szymańskiego z następującem porządkiem obrad: 1. zagajenie, 2. odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, 3. wybór marszałka, 4. sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5. dyskusja, 6. wybór nowego zarządu,7. wnioski. 8. wolne głosy W razie nieprzybycia statutem przewidzianej ilości członków odbędzie się ½ godz. później następne Walne Zebranie bez względu na ilość członków uchwały, którego będą miały moc obowiązującą.

Na zebranie powyższe zaprasza wszystkich członków jak również i sympatyków klubu i sportu.

Za Zarząd

B. Beyger, sekretarz. **Szeliga,** prezes.

Z różnych stron

— **Poznań.** (Powstanie nowej fabryko). W Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego otwarto w tych dniach wielkie zakłady przemysłowe pod nazwą „Italja". Fabryka wyrabia na wielką skalę musztardę i makarony.

Właścicielem jest p. Szulc z Poznania, któremu życzymy „Szczęść Boże" Przedstawicielem na Poznańskie i Pomorze jest znany wśród tut. kupców p. B. Psuj, z Poznania, Rybaki 20a.

(Koniec części redakcyjnej).

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1